Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

listopad-grudzień 2011 r. Nr 11 (64)



Anżelika Orechwo nakreśla plan działalności ZPB na najbliższe miesiące

Podsumowanie roku

Na początku grudnia w Grodnie odbyło się ostatnie w tym roku posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi. Na posiedzenie licznie przybyli działacze z terenu.

Posiedzenie miało dotyczyć działalności ZPB w okresie czerwiec-listopad 2011r., rozpatrzono na nim jednak aktualne problemy pracy oraz wysłuchano sprawozdania wiceprezesów ZPB, a same obrady stały się dobrą okazją do podsumowania całego roku, który właśnie dobiega końca.

Andrzej Poczobut, jako prezes Rady Naczelnej, tym razem mógł osobiście przywitać wszystkich obecnych. Poprzednia Rada Naczelna musiała odbyć się bez jego udziału, gdyż przebywał on w areszcie śledczym, więziony na podstawie zarzutów o znieważenie Aleksandra Łukaszenki. Rozpoczynając posiedzenie Andrzej Poczobut podziękował działaczom ZPB za wsparcie podczas jego procesu sądowego i podkreślił, że właśnie dzięki solidarności oraz jedności wszystkich członków ZPB jest on teraz na wolności.

– Dziękuję wszystkim za wsparcie. Przy okazji mojej sprawy pokazaliśmy po raz kolejny, że siłą Związku jest jedność oraz solidarność – powiedział Andrzej Poczobut.

Następnie wiceprezesi ZPB złożyli sprawozdania z działalności za drugie półrocze. Wiceprezes ds. kultury Renata Dziemianczuk szczegółowo opowiedziała o imprezach kulturalnych, warsztatach i projektach, które już zrealizowano. Mimo wciąż niesprzyjających warunków mijający rok trzeba uznać za udany pod względem ilości oraz jakości imprez kulturalnych.

W przeciągu mijającego roku zostało zrealizowanych kilka ciekawych projektów kulturalnych, niektóre z nich są unikatowe i ważne dla rozwoju kultury polskiej na Białorusi, jak chociażby wydanie płyty z nagraniami zespołu rodzinnego Żychów ze Smorgoń czy DVD Zespołu Tańca Ludowego «Białe Skrzydła» z Mołodeczna.

Renata Dziemianczuk nakreśliła również plan działalności na 2012 rok, który przedstawia się bardzo obiecująco pod względem kulturalnym.

Wiceprezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz przedstawił działalność oddziałów w terenie, opowiedział o tym, jak w takich a nie innych warunkach udaje się organizować m.in. imprezy sportowe. Bardzo optymistycznie zabrzmiała informacja o wznowieniu działalności oddziałów w niektórych miejscowościach i założeniu kilku nowych, nawet w miejscach, w których nigdy wcześniej Związek nie był reprezentowany.

Według p.o. prezesa Związku Polaków na Białorusi Anżeliki Orechwo, rok 2011 można uznać za dobry dla całej organizacji. Nie zważając na sytuację wokół ZPB, niemal wszystko z wcześniej ustalonych planów udało się zrealizować, a lista zorganizowanych przedsięwzięć jest tak duża, że nie sposób wyliczyć wszystkiego. Na początku 2012 roku sprawozdanie zostanie umieszczone na oficjalnej stronie ZPB w Internecie, gdzie każdy chętny będzie miał do niego dostęp.

Dużo uwagi poświęciła Anżelika Orechwo sytuacji ze strukturami w terenie, akcentując to, że Związkowi zależy na tym, żeby każdy, kto ma chęć i minimalne nawet możliwości prowadzenia działalności polskiej, mógł dostać wsparcie od kierownictwa organizacji. Przy okazji Anżelika Orechwo zachęciła działaczy z terenu do bardziej aktywnego zgłaszania pomysłów, gdyż według niej to inicjatywa szeregowych członków ZPB jest ważna, a kierownictwo organizacji jest od tego, żeby wesprzeć każdą interesującą i rzeczową inicjatywę.

– To oczywiste, że Rada Naczelna, Zarząd Główny ZPB, prezes muszą w ramach swoich obowiązków wspierać wszelkie konstruktywne propozycje działaczy w terenie. Podczas moich wyjazdów służbowych po Białorusi cały czas powtarzam prezesom oddziałów, członkom ZPB, że to ich głos jest najważniejszy, że to przede wszystkim od nich musi pochodzić pomysł, a ja jako kierownik organizacji postaram się zrobić wszystko, żeby te plany doszły do skutku. Związek jest organizacją żywych ludzi i to oni, zgłaszając swoje propozycje, uczulając nas na konkretne problemy nadają kierunek pracy całej organizacji na kolejny rok, a nawet lata – powiedziała «Głosowi» Anżelika Orechwo.

Po obszernym podsumowaniu działalności i towarzyszącej temu dość rzeczowej dyskusji na posiedzeniu Rady omówiono także plany na organizację spotkań świąteczno-noworocznych. W końcu okres świąteczno-noworoczny jest jak co roku czasem wielu spotkań i różnorodnych imprez. Jest to również okres ważny dla Związku, gdyż spotkania, koncerty, jasełka, występy dzieci i młodzieży organizowane w tym okresie szczególnie podkreślają więź z tradycjami polskimi, polskością przekazywaną na naszych terenach od pokoleń.

Osobnym punktem posiedzenia było odczytanie listu byłego prezesa Rady Naczelnej ZPB Tadeusza Malewicza do członków Rady, w którym odniósł się on do szeroko rozumianej etyki dziennikarskiej w kontekscie przedstawiania informacji o Związku w mediach.

Tradycyjnie posiedzenie Rady Naczelnej ZPB zakończyło się wspólnym odśpiewaniem «Roty».

Igor BANCER

Andżelika Borys w Brazylii

W ramach programu «Czas na Polskę» wolontariusze wyruszają na kilka miesięcy do rodaków mieszkających w różnych częściach świata.

W tym roku, kontynuując program, Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» wysłało cztery osoby do Rosji, Armenii i na Ukrainę. Jako specjalny wysłannik do Brazylii pojechała Andżelika Borys.

Spośród kilkudziesięciu zgłoszonych kandydatur wyłonieni zostali najlepsi, którzy do końca grudnia znajdą się na miejscu swojej pracy. Wolontariusze mają opłacony transport i pobyt na miejscu, nie otrzymują żadnego wynagrodzenia za pełnioną służbę.

Misja wolontariuszy będzie trwała trzy miesiące, będzie dokumentowana i prezentowana na stronie internetowej www.czasnapolske.pl w postaci krótkich filmów, zdjęć, reportaży i prowadzonych blogów.

SWP

Antypolska kampania w białoruskiej TV

Nie milkną echa po konferencji prasowej z końca listopada br., podczas której ambasador Polski na Białorusi, Leszek Szerepka odniósł się do najważniejszych z polskiego punktu widzenia kwestii.

W programie pierwszym telewizji białoruskiej rzecznik MSZ Białorusi Andrej Sawinych wskazał stronę polską jako «głównego winowajcę» zaistniałej sytuacji, w której Ambasada Polska musi opuścić zajmowany budynek w centrum miasta. Według Sawinych, problemy lokalowe wynikają z tego, że Polska nie zbudowała dotąd własnego budynku. Telewizja dodała, że jeśli ambasada miała problemy finansowe, «to można by powiedzieć o tym i znaleźć kompromis, ale jeśli środki z MSZ Polski idą na absolutnie inne cele, to trzeba winić tylko siebie». Stwierdzono również, że Polska miała «protegowanych» wśród białoruskiej opozycji przed zeszłorocznymi wyborami prezydenckimi.

Na konferencji prasowej Ambasador Szerepka powiedział m.in.: – Byliśmy świadkami przejęcia mienia, przeprowadzonego przez jakąś grupę, która teraz wykorzystuje ten majątek, podczas gdy Polska kupiła go po to, by był wykorzystywany przez całą mniejszość polską na Białorusi.

PAP

Wieści z oddziałów ZPB

Brześć

13 listopada wśród młodzieży uczęszczającej do szkoły społecznej przy miejscowym oddziale ZPB odbył się Konkurs Wiedzy o Unii Europejskiej. Konkurs składał się z czterech etapów, podczas których trzeba było się wykazać naprawdę sporą wiedzą na temat UE. Trzecie miejsce zajęła grupa, w skład której wchodziły Jana Murina i Anastazja Łagodzicz, miejsce drugie zajęli przedstawiciele płci silnej – Narek Grigorian oraz Aleksander Przebyliński, zaś zdobywcami pierwszego miejsca zostali Dymitr Łuksza i Natalia Tur. Główną nagrodą w konkursie była trzydniowa wycieczka do Warszawy.

Każda grupa otrzymała nagrodę pocieszenia za uczestnictwo w Konkursie Wiedzy o Unii Europejskiej. Jeszcze długo po zakończeniu imprezy zwycięzcy otrzymywali gratulacje.

Pułtusk

W dniach 19-20 listopada w Pułtusku prezesi organizacji członkowskich Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych debatowali nad sprawami Polonii na Radzie Prezesów EUWP. Z ramienia Związku Polaków na Białorusi, który również należy do EUWP, udział w posiedzeniu wzięła p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo.

Grodno

Impreza andrzejkowa, organizowana przez Towarzystwo Młodzieży Polskiej przy ZPB, odbyła się w Grodnie. Młodzież Związkowa zebrała się razem, aby poznać najbardziej znane wróżby andrzejkowe i przesądy. Jak przystało na Andrzejki, na sali pojawiły się również wróżki, aby każdy mógł dowiedzieć się, co go czeka w najbliższym czasie.

Smorgonie, Oszmiana

27 listopada p.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo wraz z delegacją kierownictwa Związku odwiedziła oddziały organizacji w Smorgoniach oraz Oszmianie. Głównymi tematami spotkań z działaczami ZPB była sytuacja organizacji w terenie, plany na przyszłość. Anżelika Orechwo nakreśliła możliwe kierunki rozwoju oraz zachęciła działaczy do bardziej aktywnego uczestnictwa w życiu Związku.

Gdańsk

P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo w dn. 28-29 listopada odwiedziła Gdańsk. Na zaproszenie Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Anżelika Orechwo wzięła udział w dyskusji panelowej pt. «Polacy na Białorusi – dzisiaj». Spotkanie miało miejsce w ramach cyklu «Porozmawiajmy o Wschodzie», który odbywa się pod Patronatem Honorowym Marszałka Województwa Pomorskiego Mieczysława Struka.

Grodno

W Polskiej Szkole Społecznej przy ZPB w odbył się konkurs plastyczno-fotograficzny «Złota polska jesień». Udział w nim wzięło ponad 30 osób. 5 grudnia odbyło się rozstrzygnięcie konkursu. Uczniowie na fotografiach przedstawili swoje miasto i jego zakątki, szczególnie urocze o tej porze roku. Była piękna przyroda, młodsze rodzeństwo i domowe zwierzęta w jesiennej scenerii. Zwycięzcą konkursu został Paweł Borsukiewicz z 11 D klasy za artystyczne zdjęcia jesieni w Grodnie i okolicy.

Przygotowali ŁCh, GS, IB, IW



Żołnierze AK z Białorusi z uczniami Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Pawła II w Złotoryi

Przekazywanie pamięci historycznej

W ramach współpracy z Fundacją «Odra-Niemen» weterani z Białorusi odwiedzają Polskę, aby spotkać się z młodzieżą, środowiskami kombatanckimi, kresowymi, działaczami organizacji pozarządowych, członkami lokalnych społeczności. Projekt był realizowany w dwóch etapach. Pierwsza część odbyła się w czerwcu, druga zaś w listopadzie br.

W listopadzie Polskę odwiedziła Weronika Sebastianowicz wraz z dwójką kombatantów, również członkami Stowarzyszenia Żołnierzy AK Franciszkiem Szamrejem i Alfonsem Radziewiczem. W ciągu dziesięciu dni od 10 do 20 listopada kombatanci z Białorusi odbyli wiele spotkań głównie z młodzieżą szkolną ze szkół Wrocławia i Dolnego Śląska. Odbyły się także spotkania ze środowiskami kombatanckimi oraz członkami różnych dolnośląskich organizacji.

Podczas spotkań z młodzieżą żołnierze AK opowiadali o bieżącej sytuacji polskich kombatantów na Białorusi a także o swoich nieprostych losach, odpowiadali na pytania. Na spotkaniach z wrocławskimi kombatantami oraz rodakami, zaangażowanymi w pomoc Polakom na Białorusi, nie brakowało łez wzruszeń i serdeczności. W końcu wizyta osób, które na Białorusi nadal nie są uznawane za godnych miana weteranów II wojny światowej, ich opowieści o tragicznym losie swoim i swoich kolegów najlepiej uświadamiają mieszkańcom Rzeczypospolitej, zwłaszcza tym młodszym, jak wysoką cenę trzeba było zapłacić wtedy, żeby przyszłe pokolenia Polaków mogły mieszkać w wolnym kraju.

Spotkanie z kombatantami z Białorusi, to spotkanie z autentyczną historią, opowiadaną ustami uczestników ówczesnych wydarzeń, o których dziś możemy jedynie przeczytać w podręcznikach.

Wiktoria KOZŁOWSKA

Spotkanie plastyków

W dniu 25 listopada, jak co roku, odbyło się walne zebranie Towarzystwa Plastyków Polskich działającego przy ZPB.

Na początku zebrania prezes Towarzystwa Stanisław Kiczko opowiedział w skrócie o tym, co udało się zrealizować w ciągu mijającego roku. Następnie omówiono plany na kolejny rok, większość czasu poświęcono zaś zbliżającemu się jubileuszowi TPP. Tradycyjnie na osąd członków Towarzystwa wystawiono prace malarzy aspirujących do członkowstwa w organizacji.

Na dzień dzisiejszy na liście członków TPP widnieje 75 nazwisk, jednak aktywnie uczestniczy w życiu Towarzystwa około 40 osób. Spora część zrzeszonych malarzy jest absolwentami akademii sztuk pięknych w Mińsku, Petersburgu, Lwowie, uniwersytetów w Witebsku, Grodnie i Toruniu. Wśród nich jest 15 członków Związku Malarzy Białorusi, a 2 osoby są posiadaczami odznaki honorowej «Zasłużony dla Kultury Polskiej».

Prezes TPP Stanisław Kiczko złożył swoiste sprawozdanie z działalności Towarzystwa. W mijającym roku polscy malarze z Białorusi brali udział w licznych plenerach, przede wszystkim w Polsce. Towarzystwo zorganizowało również plener malarski w Grodnie poświęcony św. Maksymilianowi Kolbemu, na który zostali zaproszeni artyści z Polski, Litwy i Ukrainy. Mijający rok zaowocował wieloma wystawami zbiorowymi, w których wzięli udział malarze z TPP.

Na Białorusi członkowie TPP są traktowani trochę po macoszemu, dlatego większość wystaw odbyła się w polskich miastach, ale nie tylko. Jedną z ostatnich wystaw polskich malarzy z Białorusi gościli kilka tygodni temu w Druskiennikach na Litwie. Niestety w mijającym roku nie odbyły się zaplanowane wystawy w Wilnie oraz Wiedniu. Sporo było również wystaw indywidualnych «na swoim terenie», szczególnie aktywni pod tym względem byli malarze z Grodna i Mińska.

Podczas walnego zebrania sporo czasu poświęcono omawianiu planów na przyszłość, ponieważ następny rok będzie jubileuszowym dla Towarzystwa Plastyków Polskich. Obchody XX-lecia TPP zaplanowano na 19 maja 2012 roku. Niestety już teraz dyrekcja Grodzieńskiego Muzeum Archeologiczno-Historycznego odmówiła udostępnienia sali na wystawę jubileuszową.

W tym roku do Towarzystwa przyjęto 11 nowych członków z Mohylewa, Brześcia, Mińska i Grodzieńszczyzny. Adepci zaprezentowali po kilka swych prac, a zebrani na sali «starsi» koledzy głosowaniem zadecydowali o przyjęciu młodych malarzy do swego grona.

Irena EJSMONT



Podczas koncertu z okazji 15-lecia zespołu

«Chabry» świętują kolejną rocznicę

Koncert z okazji 15-lecia istnienia zespołu odbył się w Domu Kultury w Grodnie 24 listopada. Jubilaci zaprezentowali swoim widzom bogaty dorobek artystyczny.

Zespół pieśni i tańca «Chabry» powstał w 1996 r. i działa przy Związku Polaków na Białorusi. Obecnie zespół rozwija się bardzo dynamicznie, daje liczne występy na Białorusi, odwiedza też Polskę. Kieruje im zdolna i energiczna Ludmiła Wojkiel.

– Nasi artyści są zachwyceni kulturą polską, podtrzymujemy również polskie tradycje i zwyczaje ludowe. W swoim repertuarze mamy pieśni i tańce ludowe z różnych regionów Polski, popularne piosenki biesiadne, polskie tańce narodowe oraz pieśni i tańce białoruskie – zaznaczyła Ludmiła Wojkiel.

Podczas koncertu wręczono dyplomy uznania z okazji jubileuszu wszystkim członkom zespołu, dziękując za pracę dla społeczności polskiej.

Grażyna SZAŁKIEWICZ

Puchar Polskiego Klubu Sportowego «Sokół»

W dniach 10-11 grudnia po raz 15. został rozegrany Turniej o Puchar Polskiego Klubu Sportowego «Sokół». W tegorocznych rozgrywkach finałowych wzięły udział drużyny chłopięce w dwóch dyscyplinach sportowych: siatkówce i koszykówce. Młodzi sportowcy przyjechali z Grodna, Wołkowyska, Lidy, Świsłoczy i Jezior, a z goszczących turniej Sopoćkiń do finałów dotarły dwie drużyny siatkarskie.



Tradycją wprowadzoną od początku rozgrywania Pucharu jest wieczerza wigilijna



Mimo młodego wieku, zawodnicy wszystkich drużyn walczyli o każdy punkt jak prawdziwi zawodowcy



Uczestnicy zawodów podczas uroczystości zakończenia turnieju

Pierwszy dzień zawodów tradycyjnie zakończył się wieczerzą wigilijną, podczas której opłatkiem z uczestnikami zawodów podzielili się ich trenerzy, prezes PKS «Sokół» Mieczysław Jaśkiewicz, konsul w Konsulacie Generalnym RP w Grodnie Jacek Doliwa, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej Weronika Sebastianowicz i prezes oddziału ZPB w Sopoćkiniach Czesława Burzyńska.

Wiele ciepłych słów tego wieczoru usłyszeli sportowcy od gości. Ale chyba najbardziej poruszyło i zaskoczyło młodych ludzi przemówienie prezes SŻAK Weroniki Sebastianowicz, która opowiedziała o tym, jak przed wielu laty, będąc w wieku uczestników turnieju, obchodziła wigilię Bożego Narodzenia w stalinowskich łagrach, gdy zamiast białego opłatka skazańcy łamali się kromką czarnego chleba.

– Dzisiaj, patrząc na was, cieszę się. Cieszę się tak, jak może cieszyć się tylko matka czy babcia, że jesteście razem, możecie się modlić, uczyć się i bawić. Jesteście radośni i uśmiechacie się, możecie uprawiać sport i w rywalizacji wyłaniać najsilniejszych. Cieszę się tym bardziej waszym szczęściem, ponieważ moje pokolenie miało trudniejszy los. Gdy byłam w waszym wieku, katowano mnie w grodzieńskim wiezieniu, a potem zesłano do łagrów na 25 lat. Podobny los spotkał wielu moich kolegów. Ale nie straciliśmy nadziei i wiary, nie wyrzekliśmy się Ojczyzny – udzieliła swoistej lekcji patriotyzmu pani Weronika.

Po wyczerpującym dniu na boisku młodzi ludzie z ogromnym apetytem pochłaniali wyśmienicie przygotowane tradycyjne dania wigilijne, robiąc przerwę jedynie po to, aby wspólnie pośpiewać kolędy.

W drugim dniu finałów turnieju odbyły się mecze, które pozwoliły sędziom wyłonić najlepsze drużyny. Jako pierwsi rywalizację o główną nagrodę ukończyli siatkarze. W tym roku puchar pozostał w Sopoćkiniach, ponieważ najlepszą ekipą ogłoszono rewelacyjnych siatkarzy z Klubu Sportowego Sopoćkinie z numerem 1. Drugi stopień na podium zajęli siatkarze ze Świsłoczy, na trzecim miejscu uplasowała się druga drużyna z Sopoćkiń, a zamykał tabelę zwycięzców turnieju «Sokół» z Wołkowyska.

Zwycięzcę wśród koszykarzy typowano już pierwszego dnia rozgrywek. Drużyna «Sokół» Lida nie zawiodła oczekiwań kibiców i młodego trenera, zdobywając puchar. Trener KS «Sokół» z Lidy, Eugeniusz Tarendź, sam do niedawna brał udział w tym turnieju jako jeden z najlepszych graczy drużyny, a teraz poprowadził swych kolegów do zwycięstwa. W ostatnim meczu turnieju godni siebie przeciwnicy – «Sokoły» z Wołkowyska i Grodna – rozstrzygały, komu przypadnie drugie miejsce. Z różnicą trzech punktów wygrali chłopcy z Wołkowyska, a grodnianie uplasowali się na trzecim. Nowicjuszom turnieju – drużynie «Narbutt» z Jezior – w tym roku niestety nie udało się zdobyć miejsca na podium.

– Kiedyś grałem w kosza z drużyną z Grodna. W tym turnieju, jako zawodnik, uczestniczyłem trzy razy, a dziś po raz pierwszy sędziuję. W poprzednich latach w turnieju brało udział więcej uczestników, przyjeżdżały drużyny nie tylko z Grodzieńszczyzny, ale też z Witebska i Brześcia. Chociaż dziś drużyn jest mniej, a przez to mniejsza konkurencja, to wcale nie wpłynęło na poziom drużyn biorących udział w tegorocznych rozgrywkach. Fajnie było spotkać się z osobami, które dobrze znam, zarówno trenerów, jak i starszych wiekiem sportowców, ponieważ nieraz spotykaliśmy się na zawodach. Chociaż dziś występowałem w nowej roli na turnieju, ponieważ już nie grałem z nimi, a sędziowałem. Ogółem turniej był dobrze zorganizowany, wszystko dopięte na ostatni guzik, a to się przekłada na sympatyczną atmosferę, która tu panowała. Bo przecież rywalizacja wcale nie przeszkadza zachowywać dobrych stosunków przyjacielskich między drużynami, które na boisku stają do walki ze sobą – opowiada jeden z sędziów Marek Zaniewski.

– Bardzo dobry poziom zaprezentowała drużyna z Sopoćkiń w siatkówce, a wśród koszykarzy najlepsi byli chłopcy z Lidy. Ale poziom innych drużyn wcale nie jest gorszy, po prostu piłka jest okrągła i zawsze ktoś wygrywa, a ktoś przegrywa. Staramy się propagować wśród młodzieży nie tylko zamiłowanie do uprawiania sportu, ale też do tradycji i języka polskiego. Chłopaków, którzy rywalizują tylko na boisku, poza nim łączą przyjaźnie. Między sobą starają się rozmawiać po polsku, ponieważ w większości, poza nielicznymi przypadkami, są polskiego pochodzenia – podzielił się wrażeniami Jerzy Czupreta.

Irena EJSMONT

Andrzej Poczobut znów odznaczony

Andrzej Poczobut został laureatem Plebiscytu MediaTory – Studenckie Nagrody Dziennikarskie. 3 grudnia studenci z 13 publicznych uczelni z całej Polski, wskazali, kto ich zdaniem kierował w roku 2011 medialną lokomotywę na właściwe tory. Jubileuszowa Gala miała miejsce w krakowskim Auditorium Maximum.

Studenci przyznali wyróżnienia dziennikarzom już po raz piąty. W 9 kategoriach statuetkę MediaTory 2011 otrzymało 10 dziennikarzy. Najważniejszą – AuTORytet 2011 – za rzetelność, profesjonalizm i najwyższe standardy, otrzymała Monika Olejnik. Za swoje odważne decyzje i walkę z piórem w ręku w obronie wartości demokratycznych na Białorusi statuetkę ProwokaTOR 2011 otrzymał Andrzej Poczobut.

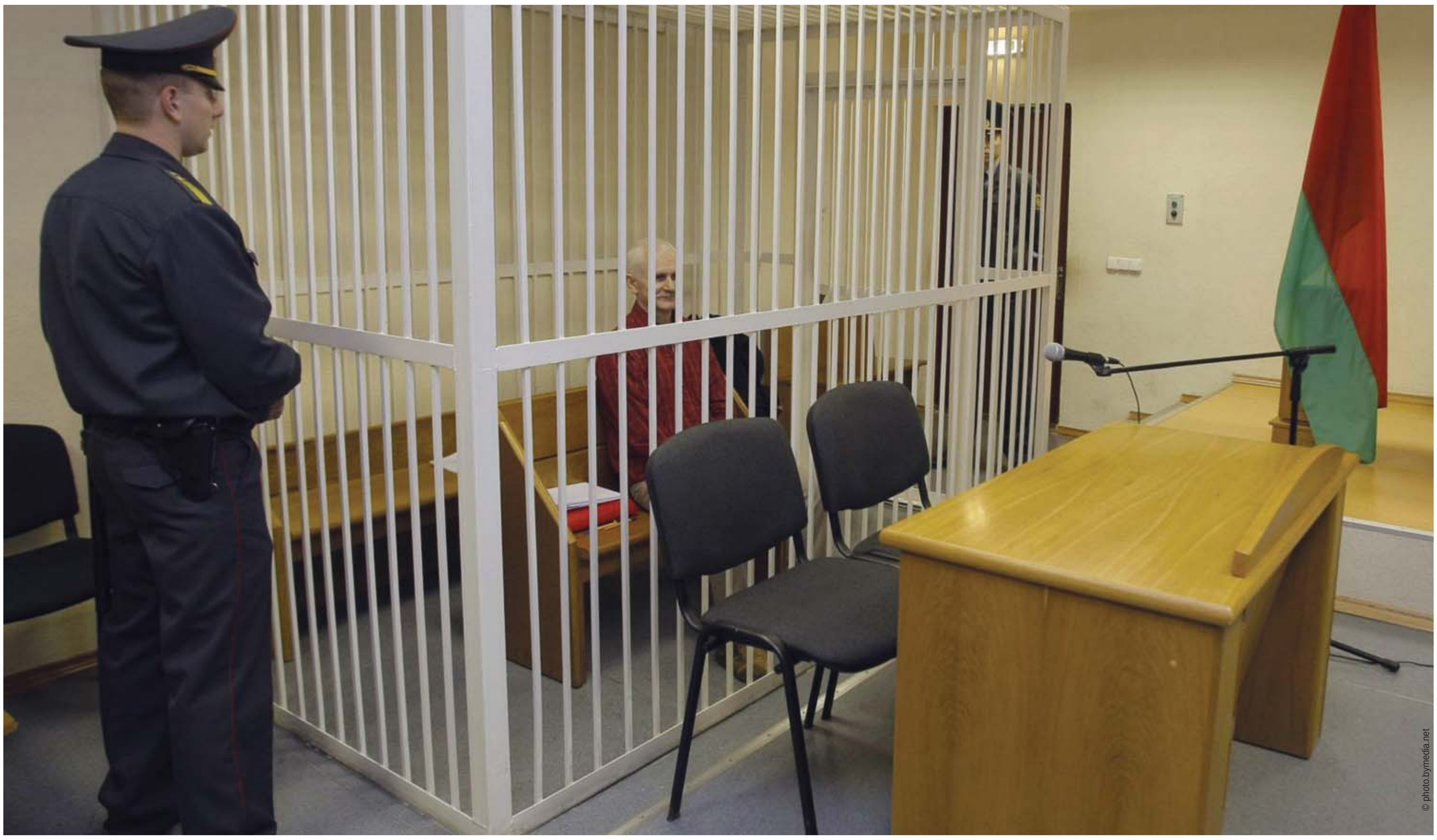
W kategorii, w której nagradzani są publicyści, statuetka NawigaTOR 2011 trafiła do Andrzeja Stankiewicza z tygodnika Newsweek. Z kolei TORpedą tego roku został Maciej Woroch, który swoją pracą dziennikarską udowadnia, że szybkość i rzetelność nie muszą się wykluczać. Laureatem w kategorii DetonaTOR 2011, w której studenci wskazują najgłośniejsze publikacje roku, okazał się duet Irena i Jerzy Morawscy (materiał Czekając na sobotę, HBO). Maciej Orłoś natomiast to według głosujących dziennikarz ładujący pozytywną energią, czyli AkumulaTOR. Za pokazywanie nowej, internetowej twarzy dziennikarstwa głosujący nagrodzili Magazyn FilmWeb24 (PromoTOR 2011), a InicjaTORem 2011, który udowadnia, że można inaczej, wybrali Tomasza Sianeckiego. Nagroda w kategorii ReformaTOR, gdzie nominowane są materiały zmieniające rzeczywistość, trafiła do programu Uwaga! TVN za cykl Zwierzęta są jak ludzie. Czują!

5. jubileuszowa Gala MediaTorów, Studenckich Nagród Dziennikarskich zgromadziła w Auditorium Maximum UJ tłumy. Wśród zebranych gości pojawili się nominowani dziennikarze, zaproszeni goście, a także mieszkańcy Krakowa. Motywem przewodnim Gali Future calling!, którą zorganizowali i poprowadzili studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, była debata nad przyszłością dziennikarstwa w Polsce i na świecie.

Andrzej Poczobut nie mógł być obecny na gali wręczenia nagród, gdyż w związku z prawomocnym wyrokiem nie może on opuszczać Białorusi przez najbliższe dwa lata.

Pomysł organizacji MediaTorów powstał w Kole Naukowym Studentów Dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2006 roku. Za koordynację Plebiscytu oraz organizację uroczystej Gali rozdania statuetek MediaTorów 2011 odpowiedzialny jest zespół studentów dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do zadań studentów należy pozyskanie sponsorów, partnerów oraz patronów medialnych, opracowanie ankiet do głosowania, przygotowanie i przeprowadzenie akcji promocyjnej Plebiscytu oraz Gali Finałowej, a także zorganizowanie uroczystości wręczenia nagród. Od drugiej edycji plebiscytu współorganizatorem jest utworzone specjalnie w tym celu Stowarzyszenie MediaTory.

mediatory.pl



Obrońca praw człowieka Aleś Bialacki przez cały czas był przetrzymywany w klatce niczym niebezpieczny gangster czy seryjny morderca

Aleś Bialacki skazany

Cztery i pół roku kolonii karnej o zaostrzonym rygorze z konfiskatą majątku. Taki był wyrok sądu dla znanego białoruskiego obrońcy praw człowieka Alesia Bialackiego. Białoruski literat, desydent, obrońca praw człowieka okazał się za kratami. Wedug niego, tak sroga kara jest logiczną kontynuacją działań władz w celu zniszczenia ruchu obrony praw człowieka na Białorusi.

24 listopada sąd skazał Alesia Bialackiego na 4,5 roku kolonii. Dla najbardziej znanego białoruskiego obrońcy praw człowieka oraz jego współpracowników taki bieg wydarzeń nie był zaskoczeniem. Stało się to, co w dzisiejszych warunkach i tak kiedyś musiało się stać. Bialacki wiedział o tym i był na to przygotowany. Wśrod białoruskich obrońców praw od dawna jest popularne powiedzenie, że w obronie swego kraju oraz swych przekonań nieraz przyjdzie nie tylko stanąć, ale i posiedzieć. W takiej sytuacji każdy dokonuje wyboru: zostać i kontynuować swą działalność czy uciec od prześladowań za granicę, a może całkowicie zaniechać działalności. Aleś Bialacki swój wybór zrobił.

Nie jest to wybór łatwy, ale w pełni świadomy i przemyślany. Jest on potwierdzeniem jego przekonań i przeżytego życia. Aleś od lat młodzieńczych walczył o niezależną, demokratyczną i sprawiedliwą Białoruś. Był jednym z pierwszych założycieli szeregu białoruskich organizacji niezależnych. Zajmował się oświatą, literaturą, odrodzeniem białoruskich narodowych i duchowych wartości. Gdy na Białorusi zaistniała konieczność bronić praw człowieka, Aleś Bialacki został inicjatorem założenia Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna», któremu przewodniczył od momentu założenia.

Pewnego razu weteran polskiej «Solidarności» opowiadał mi, że gdy przebywał w więzieniu za swe przekonania, sił i otuchy dodawało mu to, że rodzina ma środki na istnienie i zapewnienie jemu pomocy prawnej. Rodzina dostawała te środki z funduszy dla więźniów politycznych. Dla osób internowanych bardzo ważna jest świadomość, że one i ich bliscy nie są pozostawieni na pastwę losu.

Dobrze o tym wiedział Aleś Bialacki. Wiedział, na ile ważne jest dla prześladowanego człowieka poczucie solidarności, wsparcia. Dlatego zaczął pełnić misję niesienia pomocy pokrzywdzonym. Tysiące osób potrzebowało pomocy. Tysiące osób na Białorusi ją dostawało. W tym również poprzez Centrum «Wiasna». Na tę pomoc składało się udzielanie konsultacji prawnych, porad, jak się zachowywać w sytuacjach kryzysowych, wydawanie literatury prawniczej, opłacanie pomocy adwokackiej... Obrońcy praw człowieka pracowali na wielu płaszczyznach, gdyż takie było zapotrzebowanie społeczeństwa białoruskiego.

W wyborach prezydenckich w 2001 roku członkowie Centrum Obrony Praw Człowieka brali aktywny udział jako obserwatorzy. Raport «Wiasny» o wynikach wyborów był niepocieszający dla władzy. Po jego publikacji nikt już nie wątpił w to, że likwidacja tej organizacji społecznej jest wyłącznie kwestią czasu. Tak też się i stało, «Wiasnę» zdelegalizowano. Jednak obrońcy praw człowieka kontynuowali swą działalność. «Wiasnie» trzykrotnie odmówiono rejestracji. Jednak działalność ani na moment nie zamarła. Zaczęło się natomiast upowszechniać przekonanie, że może dojść do aresztowań i procesów pokazowych. Pytanie brzmiało – za co? Na podstawie jakiego artykułu można oskarżyć człowieka, który działa w ramach aktualnych przepisów prawa białoruskiego oraz ratyfikowanych przez kraj umów międzynarodowych?

Podstawą do wszczęcia sprawy karnej posłużyły dane o kontach bankowych Alesia Bialackiego, wydane białoruskim władzom przez banki litewskie oraz polską prokuraturę w ramach wzajemnej pomocy prawnej. Obrońcę praw człowieka cynicznie oskarżono o niepłacenie podatków. Mimo iż środki, znajdujące się w litewskich oraz polskich bankach, były wykorzystywane wyłącznie na potrzeby Centrum «Wiasna» i żadnych zysków z tego Aleś Bialacki nie czerpał, to sąd tych argumentów obrony nie wziął pod uwagę.

Podczas sądu adwokat Alesia Bialackiego zwracał uwagę nie tylko na całkowity brak dowodów winy, ale i na samą osobę oskarżanego, który dwukrotnie był nomianowany do Pokojowej Nagrody Nobla. Podkreślał też fakt, że Aleś Bialacki wielokortnie otrzymywał inne międzynarodowe nagrody w dziedzinie obrony praw człowieka. Jest on człowiekiem, któremu ufają jego poplecznicy i współpracownicy zarówno na Białorusi jak i poza jej granicami. Aleś Bialacki jest człowiekiem uczciwym i sprawiedliwym. Adwokat przytoczył mnóstwo innych faktów, dających powód każdemu obywatelowi Białorusi do bycia dumnym z takiego rodaka jak Aleś Bialacki.

Wielu znanych polityków oraz obrońców praw człowieka sąd nad Bialackim nazwało politycznym. Strona litewska wystąpiła o to, by wycofać z dowodów dokumenty, otrzymane z banku litewskiego, gdyż są to dane błędne. Polska jednostronnie zerwała umowę o wzajemnej pomocy prawnej, podkreślając że nie można wykorzystywać pomocy prawnej w celach walki z przeciwnikami politycznymi. Sąd nie wziął tego pod uwagę.

Dla Alesia Bialackiego wyrok nie był czymś niespodziewanym. Oczekiwał on, że wyrok będzie skazujący. Dokonał swego życiowego wyboru – wyboru, którym zachwycają się nie tylko jego przyjaciele, ale nawet i jego przeciwnicy. Dokonał nieprostego wyboru, który może i powinien być natchnieniem dla wszystkich nas.

Wiktar SAZONAU

Kierownik «Wiasny» został oskarżony na podstawie paragrafu 243 pkt. 2 Kodeksu Karnego o rzekome ukrywanie dochodów w szczególnie dużym rozmiarze. Prokurator żądał pięciu lat więzienia i konfiskatę mienia. Akt oskarżenia opierał się na informacjach o stanie zagranicznych kont bankowych uzyskanych od polskiej prokuratury i Ministerstwa Sprawiedliwości Litwy w drodze procedury wzajemnej pomocy prawnej. Ujawnienie tej informacji wywołało skandal w obydwu krajach.

Podczas odczytywania wyroku na sali byli obecni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Polski, Litwy, USA, Francji, Niemiec oraz liczni dziennikarze. Sala nie zmieściła wszystkich chętnych, gdyż do sądu przyszło sporo przyjaciół oskarżonego, działaczy demokratycznych, zwykłych ludzi. Podczas odczytywania wyroku obrończyni praw człowieka Tatiana Rewiako podniosła plakat z napisem «Wolność dla Bialackiego». Kiedy zaś sąd ogłosił zasądzoną karę, na sali rozległy się okrzyki «Hańba!».

Adwokat Bialackiego zapowiedział odwołanie się od wyroku. W przeddzień wydania wyroku swoje głębokie zaniepokojenie procesem wyrazili szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton oraz komisarz UE ds. dobrego sąsiedztwa Stefan Fuele.

Aleś Bialacki stoi na czele Centrum Obrony Praw Człowieka «Wiasna» – organizacji zajmującej się pomocą prawną i materialną osobom represjonowanym przez białoruski reżim. Organizacja została zamknięta przez białoruskie władze w 2004 r. Od tego czasu pieniądze na działalność były przelewane przez donorów na konta zagraniczne. Pod lupę białoruskiego urzędu podatkowego trafił bliski współpracownik Bialackiego Walancin Stefanowicz, który również jest podejrzewany o ukrywanie dochodów. Sprawa dotyczy jednak mniejszych sum, dlatego nie wszczęto przeciwko niemu postępowania karnego.



Radosław Sikorski oraz William Hague

Unia Europejska nie zostawi Białorusi

Tak długo, jak władze ciągną Białoruś w dół, nie ma ona szans na dobrą przyszłość. Dosyć!

Rok temu prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko złamał złożone własnemu narodowi i społeczności międzynarodowej obietnice, że rozpocznie liberalizację białoruskiego systemu politycznego. Wieczorem 19 grudnia 2010 r. widzieliśmy, jak specjalne oddziały policji brutalnie rozpędzały demonstrantów protestujących pokojowo przeciwko sfałszowanym wyborom, w których ponownie zwyciężył Łukaszenko.

***

Przed owymi wyborami dochodziły do nas pozytywne sygnały, że postawa Łukaszenki się zmienia – na rzecz stopniowego dążenia do rzeczywistego pluralizmu i rozsądnych standardów europejskich. Unia Europejska przyjęła te oznaki z zadowoleniem, oferując chęć otwarcia nowych obszarów współpracy z Białorusią – o ile sytuacja naprawdę ulegnie poprawie. Zależało i zależy nam tylko i wyłącznie na tym, aby Białoruś zbudowała dla siebie przyszłość opartą na demokracji, dobrobycie i bezpieczeństwie oraz by współpracowała z Unią i pozostałymi sąsiadami na ogólnie przyjętych zasadach.

Zamiast tego widzieliśmy setki niewinnych osób wsadzanych za kraty, a dziesiątki z nich skazywanych na polityczne wyroki w procesach pokazowych. Taki los spotkał m.in. kilku kandydatów na prezydenta, których jedyną zbrodnią było rywalizowanie z Łukaszenką w wyborach. Nastąpiły bezlitosne prześladowania przedstawicieli opozycji, niezależnych mediów i społeczeństwa obywatelskiego za to, że odważyli się kwestionować prawomocność władzy lub tylko jej podejście do obywatela. Młodzi ludzie byli usuwani z uczelni, zwalniani z pracy, prywatne mieszkania rewidowane, organizacjom pozarządowym i niezależnym mediom konfiskowano komputery.

Nie poprzestając na szykanowaniu wszystkich przeciwników politycznych, Łukaszenko obecnie upatrzył sobie tych, którzy usiłowali bronić uciskanych współobywateli. Na cztery i pół roku więzienia skazał darzonego powszechnym szacunkiem obrońcę praw człowieka Alesia Bialackiego pod sfingowanym zarzutem niepłacenia podatków. Tym samym Łukaszenko dodał do swej listy kolejnego więźnia politycznego. Następnie zmienił prawo tak, aby maksymalnie ograniczyć, już i tak prawie nieistniejącą, przestrzeń debaty politycznej i działań obywatelskich.

Białoruś stała się państwem, którym rządzi strach. Wielu odważnych obywateli poddawanych jest nieludzkiemu traktowaniu w więzieniach i koloniach karnych tylko dlatego, że nie ulegli naciskom, by «przyznali się» do przestępstw, których nie popełnili. Jesteśmy ogromnie zaniepokojeni losem tych wszystkich ludzi: Andrieja Sannikowa, Nikołaja Statkiewicza, Zmiciera Daszkiewicza, Dmitrija Bondarenko i wielu innych.

***

Z tej prostackiej i egoistycznej polityki wynikają oczywiste rozległe konsekwencje. W centrum uwagi reżimu było tłumienie wszelkiego oporu, białoruscy decydenci zapomnieli o chorej gospodarce i nie podjęli żadnych reformatorskich działań na rzecz wzrostu gospodarczego. Efektem jest spirala inflacji i ostra dewaluacja waluty, co drastycznie pogarsza warunki życia obywateli.

Utraciwszy wszelkie pozory prawomocności swej władzy, Łukaszenka rzucił się do obrony ekonomicznej pozycji reżimu, wyprzedając majątek państwowy, co ma utrzymać przy życiu zdominowaną przez państwo, niesprawną gospodarkę. 2,5 miliarda dolarów uzyskanych od Rosji w zamian za białoruskie gazociągi pomoże gospodarce przetrwać – ale nie na długo. Jeśli nie nastąpią podstawowe reformy – zgodnie z sugestią Międzynarodowego Funduszu Walutowego – Białoruś nie zdoła uwolnić się z pęt hiperinflacji.

Rozsądna polityka prywatyzacyjna i wspieranie prywatnej przedsiębiorczości – to dwa czynniki, które mogą odegrać kluczową rolę w stabilizacji gospodarki. Ale Łukaszenko się na to nie zgadza. Około 70 proc. Białorusinów pracuje na rzecz państwa, z czego większość na umowach przedłużanych z roku na rok. Stanowi to potężne narzędzie quasi-totalitarnej kontroli – ktokolwiek wyraża odrobinę sprzeciwu, natychmiast traci pracę. Gdyby białoruskie firmy funkcjonowały na normalnych warunkach, Łukaszenko straciłby władzę nad dużą częścią społeczeństwa. Straciłby również kontrolę nad finansami publicznymi, z których wynagradza elity za posłuszeństwo.

W obliczu nieustannych represji Łukaszenki wymierzonych we własny naród nie możemy postępować inaczej, niż tylko wzmacniać politykę Unii Europejskiej wobec Białorusi – zarówno politykę sankcji nakładanych na ludzi reżimu, jak i wsparcia dla białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego.

Będziemy wspierali ostrzejsze sankcje unijne skierowane przeciwko wszystkim osobom odpowiedzialnym za rażące przypadki łamania praw człowieka i za finansowanie reżimu. Sankcje te nie będą dotyczyć zwykłych obywateli.

Równocześnie Unia zwiększy poparcie dla społeczeństwa obywatelskiego i sił demokratycznych na Białorusi, co pozwoli omijać kłody rzucane im pod nogi przez reżim, a także wyrażać zaniepokojenie sytuacją w kraju. Zwiększymy także nasze zaangażowanie na rzecz zwykłych obywateli, wzmacniając m.in. kontakty międzyludzkie z naszymi krajami.

***

Będziemy usiłowali pokazać zwykłym Białorusinom alternatywną drogę rozwoju dla ich kraju. Przedstawimy jasną wizję Białorusi w Europie – Białorusi, której nie brak wiary w siebie i która jest szanowanym partnerem międzynarodowym odgrywającym pozytywną rolę na rzecz bezpieczeństwa i dobrobytu w regionie.

Celem Unii Europejskiej nie jest zamiana więzi regionalnych Białorusi na inne, lecz poszerzenie i uzupełnienie więzi już istniejących. Musimy stworzyć pakiet działań unijnych, które pomogą Białorusi respektować prawa człowieka i rządy prawa, gdy tylko wejdzie ona na drogę demokratyzacji.

Na razie będziemy dążyli do przezwyciężenia oporu reżimu wobec pełnej amnestii i rehabilitacji dla więźniów politycznych oraz prób izolowania Białorusi od Europy.

Tak długo, jak władze ciągną Białoruś w dół, nie ma ona szans na dobrą przyszłość. Naród białoruski ma prawo decydować o własnym losie. Nie ustaniemy w staraniach, by mógł dokonać wolnego wyboru.

Carl BILDT, minister spraw zagranicznych Szwecji

William HAGUE, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii

Radosław SIKORSKI, minister spraw zagranicznych Polski

Guido WESTERWELLE, minister spraw zagranicznych Niemiec

List-manifest szefów MSZ Szwecji, Wielkiej Brytanii, Polski i Niemiec został opublikowany w «Gazecie Wyborczej»

Mały ruch graniczny dla Litwy, ale nie dla Polski

Wkrótce ma wejść w życie porozumienie o małym ruchu granicznym między Białorusią, Łotwą i Litwą. Polska natomiast będzie musiała jeszcze poczekać – nie wiadomo, jak długo. Białoruskie władze obwiniają Warszawę o tworzenie «nieprzyjaznego tła» dla tej umowy. Wprowadzenie między Polską i Białorusią małego ruchu granicznego to odległa perspektywa. Tak wynika z reportażu nadanego w głównym dzienniku pierwszego programu Białoruskiej Telewizji.

Autor reportażu poinformował natomiast, że już niedługo wejdzie w życie porozumienie o małym ruchu granicznym między Białorusią, Łotwą i Litwą.

Aleksander Astrouski, szef głównego wydziału konsularnego MSZ Białorusi, oświadczył, że w ostatnim czasie Warszawa wykonała cały szereg kroków, które utrudniają realizację odpowiednich porozumień między Polską i Białorusią. – Aby to porozumienie weszło w życie, konieczna jest odpowiednia atmosfera w relacjach dwustronnych, w tym również w sferze politycznej – powiedział Astrouski. Dyplomata dodał, że sygnały, które wysyłają polscy politycy, zmuszają władze w Mińsku do «rewizji gotowości» do realizacji polsko-białoruskiego porozumienia o małym ruchu granicznym i na razie trudno powiedzieć, ile to zajmie czasu.

Ambasador Polski na Białorusi na konferencji prasowej dwa tygodnie temu poinformował miejscowych dziennikarzy, że strona polska we wrześniu ubiegłego roku zakończyła cały proces ratyfikacji umowy o małym ruchu granicznym z Białorusią. Odpowiednie dokumenty zostały przekazane stronie polskiej. Od tego czasu Warszawa oczekuje na podobne dokumenty od Białorusi – co jest niezbędne do wejścia w życie porozumienia.

– Czekamy 14 miesięcy i nic. Powiedziano nam, że Aleksander Łukaszenko w grudniu zeszłego roku podpisał porozumienie, ale są podobno jakieś sprawy techniczne i strona białoruska nie jest gotowa – zauważył.

Rzecznik MSZ w Mińsku Andrej Sawinych zareagował na to następująco: – Jeśli chodzi o umowę o małym ruchu granicznym, to możemy stwierdzić, że strona polska zrobiła i nadal robi wszystko co możliwe, aby stworzyć maksymalnie niesprzyjające tło dla wejścia w życie tej umowy.

Mały ruch graniczny ułatwiłby mieszkańcom terenów przygranicznych pokonywanie polsko-białoruskiej granicy.

IAR

Los żołnierzy wy

«Nie opłakała ich Elektra, nie pogrzebała Antygona...» – to cytat z wiersza Zbigniewa Herberta «Wilki» – poświęconego żołnierzom wyklętym, uczestnikom polskiego podziemia niepodległościowego walczącego z reżimem komunistycznym jeszcze przez wiele lat po zakończeniu II wojny światowej. Dodajmy, jednego z tych nielicznych polskich intelektualistów, którzy w owych krwawych zmaganiach rozgrywających się w podlaskich, mazowieckich oraz podhalańskich lasach i wioskach potrafili dostrzec nie tylko uniwersalny wymiar antycznej tragedii, lecz także i oddać ginącym w nich ludziom należną sprawiedliwość.



Żołnierze AK w Wilnie, 1944 r.

Żołnierze wyklęci ze Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, Ruchu Oporu Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, Konspiracyjnego Wojska Polskiego i innych niepodległościowych struktur przegrali walkę z komunistami, zostali dosłownie zgnieceni, zniszczeni przez potężny aparat represji totalitarnego państwa komunistycznego – wspieranego przez okupacyjne siły Związku Radzieckiego. O ludziach, którzy stanęli do walki z dyktaturą partii komunistycznej PPR-PZPR zainstalowaną w Polsce z mandatu Stalina, przy militarnym wsparciu Rosji radzieckiej, można powiedzieć, że zostali zabici dwukrotnie. Po raz pierwszy, gdy zadano im śmierć fizyczną, potem raz jeszcze, gdy przez kilkadziesiąt lat władze komunistyczne pozbawiały ich dobrego imienia, zadając im w ten sposób śmierć cywilną, hańbiąc ich w oczach społeczeństwa. Ludzie, którzy podjęli walkę w imię wartości najwyższych – niepodległości swego kraju, wolności człowieka i wiary przodków – zostali w ogromnej większości zabici, polegli w walkach, zamęczono ich w katowniach bezpieki i NKWD, wymarli w więzieniach i obozach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz sowieckich łagrach, odsiadując wieloletnie wyroki.

Ofiary «wyzwolenia»

Tak niewiele wiemy dziś o miejscach ich ostatniego spoczynku. Czy dlatego że poniesiona przez nich ofiara to zjawisko marginalne na tle innych zmagań toczących się na naszych ziemiach w minionym stuleciu? Przywołanie podstawowych liczb da odpowiedź przeczącą. Wedle oficjalnych danych jeszcze z czasów PRL, około 8 tys. 600 uczestników podziemia poległo w walce z bronią w ręku (liczba ta nie jest jednak w pełni wiarygodna i oddaje jedynie skalę strat – już na pierwszy rzut oka znaczną). Z pewnością trzeba będzie te straty liczyć od nowa. Trzeba będzie też dodać polskich partyzantów poległych po tzw. wyzwoleniu na terenie ziem utraconych. Tylko na Nowogródczyźnie i Grodzieńszczyźnie w ciągu pierwszego roku po tzw. wyzwoleniu poległo w walce z bronią w ręku ponad tysiąc żołnierzy AK (przecież to tak jakby stoczono tam drugą bitwę o Monte Cassino!!!), nie licząc kilku tysięcy osób zabitych podczas pacyfikacji prowadzonych przez NKWD. Ponad 4 tys. osób zostało zamordowanych na mocy wyroków śmierci orzeczonych przez wojskowe sądy rejonowe. To jednak nie koniec wyliczania, w latach 1944-1956 przed sądami powszechnymi wszelkiego typu skazano na śmierć prawomocnymi wyrokami w pierwszej instancji około 2 tys. 250 osób. Z kolei sądy wojskowe w latach 1943-1945 skazały na śmierć co najmniej 1400 osób, z czego w stosunku do połowy skazanych kara została wykonana. Działające w 1946 r. sądy doraźne Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (formalnie wydziały ds. doraźnych przy sądach okręgowych) skazały na śmierć co najmniej 360 osób (wszystkie wyroki wykonane). Około 21 tys. osób zmarło bądź zostało zamęczonych w więzieniach karno-śledczych (jest to lista imienna, z natury rzeczy niepełna, zwłaszcza w odniesieniu do okresu początkowego – 1945 r.). Brak wiarygodnej liczby ofiar obozów pracy przymusowej, w grę wchodzą kolejne tysiące zmarłych – zamęczonych. Nie wiadomo też, jaka była liczba ofiar, działających zupełnie poza prawem, partyjnych «szwadronów śmierci». Nie wiemy też, ilu ludzi zamęczono podczas prowadzonych metodami gestapowskimi przesłuchań oraz ilu zostało zabitych przez NKWD, KBW, Urząd Bezpieczeństwa i «ludowe» Wojsko Polskie podczas pacyfikacji terenów wiejskich. Tych ludzi nikt nigdy nie policzył, lecz wiadomo, że w grę wchodzą dalsze tysiące ofiar. Ponad 50 tys. Polaków wywieziono do obozów koncentracyjnych (łagrów) w ZSRR – znaczna część spośród nich pozostała na zawsze na «nieludzkiej ziemi». Jak widać – straty zadane społeczeństwu polskiemu przez komunistów były doprawdy ogromne.

Zabić pamięć

Wśród wielu pytań, jakie nasuwają się przy tym wyliczeniu, jest też jedno zasadnicze – gdzie są groby naszych poległych i zamordowanych przez komunistów? Miejsca pochówku poległych w walce z reżimem oraz ofiar komunistycznego terroru miały pozostać «obszarem zapomnianym», wymazanym ze społecznej pamięci. O ile w 1945 r. zdarzało się, że pozwalano rodzinom lub ludności na pochowanie poległych na cmentarzach, o tyle w późniejszym okresie stało się to zupełnie niemożliwe. Bezpieka zabierała ciała zabitych ludzi do siedzib Powiatowych Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) lub urzędów wojewódzkich (WUBP), tam identyfikowała i obfotografowywała, po czym zakopywała w wyznaczonych, do dziś zazwyczaj nieustalonych miejscach. Czasem na dziedzińcu «urzędu», czasem za budynkiem lub na terenie gospodarczym, czasem po prostu wrzucano trupy do dołów kloacznych (np. w PUBP Augustów). W innych przypadkach wywożono do lasów i zakopywano, maskując miejsce (na takim «pochówku» sadzono drzewka lub rozrzucano śmieci, palono ognisko – itp). Dziś w aktach przejętych przez Instytut Pamięci Narodowej odnajdujemy setki, tysiące fotografii przedstawiających zabitych żołnierzy podziemia, obdartych, bez butów, często ze śladami sprofanowania zwłok – na ogół jednak nie wiadomo, gdzie ich zakopano.

W zasadzie można przyjąć, że z większością placówek bezpieki różnego szczebla związane są także miejsca tajnych pochówków. To samo dotyczy więzień i obozów MBP. W latach dziewięćdziesiątych Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu opracowała wykaz, który był wynikiem prowadzonych śledztw, obejmujący 142 miejsca, w których dokonywano pochówków ofiar zbrodni komunistycznych. Z całą pewnością była to liczba niepełna.

Nie tylko Łączka

Nasz stan wiedzy o miejscach tego rodzaju znacząco powiększa się dzięki programowi badawczo-edukacyjnemu prowadzonemu od kilku lat przez Instytut Pamięci Narodowej (koordynowanemu przez Oddział Warszawski Instytutu), zatytułowanemu «Śladami zbrodni». Jego celem jest zaewidencjonowanie wszelkich materialnych pamiątek związanych ze zbrodniami reżimu komunistycznego, opisanie i udokumentowanie wszystkich miejsc, w których zbrodnie te były popełniane. Przy okazji poszerza się nasza wiedza o miejscach ostatniego spoczynku ofiar komunistycznego aparatu represji.

W Warszawie lokalizujemy liczne miejsca pochówku ofiar «komunistycznej sprawiedliwości». Wiadomo, że chowano je m.in. bezpośrednio na terenie więzienia przy ul. 11 Listopada (dziś już nieistniejącego). Zamordowani w tym więzieniu zakopywani byli także na cmentarzu na Bródnie. W latach PRL urządzono na miejscu ich spoczynku szalety (dziś znajduje się tam wzniesiony staraniem zainteresowanych gremiów społecznych pomnik – poświęcony i odsłonięty przez Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa. Prawdopodobnie tam także został zakopany legendarny dowódca partyzantki AK-WiN z Lubelszczyzny Marian Bernaciak «Orlik», poległy 24 czerwca 1946 roku, którego ciało zostało przywiezione przez funkcjonariuszy UB do Warszawy. Ofiary więzienia praskiego oraz placówek bezpieki i NKWD przy ul. Cyryla i Metodego oraz Sierakowskiego były zakopywane także w kilku innych miejscach na Pradze (podobno na terenie dzisiejszego osiedla przy ul. Jagiellońskiej i za torami kolejowymi w miejscu dawnego cmentarza cholerycznego). Ofiary placówki NKWD (później UB) zlokalizowanej przy ul. Strzeleckiej zakopywano na dziedzińcu posesji (tam, gdzie dziś znajduje się wybetonowany parking samochodowy). Zamordowani w więzieniu przy ul. Rakowieckiej zakopywani byli w bezpośredniej bliskości cmentarza na Służewie (dziś miejsce to znajduje się już w obrębie owej nekropolii) oraz na cmentarzu Powązkowskim, na tzw. Łączce. W latach 90. Fundacja Ochrony Zabytków kierowana przez późniejszego prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Stanisława Karolkiewicza «Szczęsnego» wzniosła tam stosowny pomnik. Lektura tabliczek z nazwiskami umieszczonymi na pomniku wywołuje wstrząsające wrażenie – zakopano tu elitę Wojska Polskiego i Armii Krajowej. Nie ma możliwości wymienienia wszystkich – wspomnę tylko: «ochotnika do Auschwitz» rtm. Witolda Pileckiego, komendanta eksterytorialnego Wileńskiego Okręgu AK ppłk Antoniego Olechnowicza «Pohoreckiego», dowódcę 5. Brygady Wileńskiej AK mjr. Zygmunta Szendzielarza «Łupaszkę», dowódcę odtworzonej 6. Brygady Wileńskiej ppor. Lucjana Minkiewicza «Wiktora», jednego z najwybitniejszych dowódców partyzantki AK-WiN mjr. Hieronima Dekutowskiego «Zaporę» i jego podkomendnych. Komuniści zakopywali zabitych przez siebie ludzi także na Polu Mokotowskim, a podobno także na terenie Wyścigów na Służewcu. Jako miejsca pochówków ofiar NKWD wymieniane są także lasy w okolicach Falenicy, Otwocka, pod Legionowem, oraz las przy szosie lubelskiej.

Pochówki ofiar komunistycznego reżimu dokonywane były także na cmentarzach Mazowsza – w Czarni, Krzynowłodze Wielkiej, Mako-

...yklętych

wie Mazowieckim, Przasnyszu, Ostrowi Mazowieckiej (olszynka k. szpitala) oraz w lasach pod Ostrowią Mazowiecką i Komorowem (niektóre zostały wyekshumowane na cmentarze w Jasienicy i Zarębach Kościelnych). Na cmentarzu w Długosiodle znajduje się grób ppor. Stanisława Łaneckiego «Przelotnego», dowódcy oddziału partyzanckiego AK-WiN, który został śmiertelnie ranny w listopadzie 1946 r. podczas uwalniania około 70 osób z więzienia w Pułtusku (była to ostatnia duża akcja podziemia na więzienie w mieście powiatowym).

W Augustowie ofiary bezpieki zakopywane były m.in. bezpośrednio na posesji siedziby PUBP (tzw. Dom Turka), m.in. topił je w dołach kloacznych osławiony oprawca Szostak – co w dobie PRL publicznie poczytywał sobie jako «zasługę» w służbie «ludowej władzy».

Miejsce spoczynku setek ofiar jednej z największych zbrodni NKWD na terenie powojennej Polski – obławy augustowskiej (dokonanej z udziałem «polskiej» bezpieki i «ludowego» WP) – pozostaje do dzisiaj nieznane. Najnowsze ślady wskazują na przygraniczne tereny obwodu kaliningradzkiego (Puszcza Romincka).

Podlasie zroszone krwią

Wiele partyzanckich mogił z lat walki 1944-1956 możemy odnaleźć na wiejskich cmentarzach Podlasia. W Perlejewie i Śledzianowie spoczywają w zbiorowych mogiłach żołnierze 5. Wileńskiej Brygady AK, polegli w zwycięskim boju z NKWD i UB stoczonym w sierpniu 1945 r. w Miodusach Pokrzywnych. Groby te zawsze otoczone były troskliwą opieką patriotycznie nastawionych mieszkańców. Na cmentarzu w Osmoli spoczywa kilku podkomendnych majora «Łupaszki» i kpt. «Młota»: Wacław Niemczynowicz «Słoń» zabity w sierpniu 1945 r. i NN «Irys» poległy w boju z NKWD w listopadzie 1945 r. pod Łempicami (obok pochowany jest trzeci partyzant, Stanisław Owczarek «Granat»). W niedalekich Klichach zlokalizowana jest zbiorowa mogiła żołnierzy oddziału NZW Stanisława Kuchcińskiego «Orłowskiego», poległych 16/17 maja 1945 r. w walce z NKWD we wsi Bodaki. W Drohiczynie odnajdziemy kilka grobów partyzantów AK-AKO-WIN oraz NSZ-NZW, w tym m.in. groby Tadeusza Solicha «Orlika» poległego w listopadzie 1945 r. w walce z grupą operacyjną NKWD w Łempicach i Antoniego Warzyńskiego poległego w marcu 1945 r. pod Mężeninem podczas odbijania z rąk konwoju NKWD grupy aresztowanych Polaków (obaj z oddziału «Młota»). Mogiły partyzanckie znajdują się też poza cmentarzami, w lasach. Na przykład w Puszczy Białowieskiej koło Majdanu-Topiła odnajdziemy grób żołnierzy 1. szwadronu 5. Brygady Wileńskiej poległych w kwietniu 1945 r. w zwycięskim boju z NKWD («Julek» i «Jastrząb»), a w lesie koło wsi Pruszanka-Baranki grób sierż. Witolda Goldzisza «Radio», żołnierza 6. Brygady Wileńskiej «Młota» poległego w lipcu 1948 r. pod wsią Kostyry-Noski. Na cmentarzu w Rutkach (pow. Zambrów) zakopano ponad 20 żołnierzy zgrupowania PAS NZW kpt. «Burego» i 6. Brygady Wileńskiej AK poległych w kwietniu 1946 r. w walkach pod Śliwowem i Czochanią Górą (poświęcone im upamiętnienie stanowi część upamiętnienia poległych w 1939 r. – faktycznie spoczywają w pewnej odległości od tego miejsca). Kolejny zbiorowy grób żołnierzy kpt. «Burego», poległych w lutym 1946 r. w walkach z NKWD i KBW, znajdziemy w okolicach Oleśnicy Orłowa na skraju Puszczy Boreckiej.

Za Bugiem, na południowym Podlasiu, mogiły poległych w walce z dyktaturą komunistyczną znajdują się m.in. na cmentarzach parafialnych w Chłopkowie, Godziszowie, Radzyniu Podlaskim, Szańkowie, Knychówku (tu leży Jan Tobota «Janek», podkomendny «Młota», zastępca dowódcy bazy terenowej w Korczewie).

Ofiary komunistycznych zbrodni dokonywanych na Zamku w Lublinie zakopywano na cmentarzach przy ul. Siennej i Unickiej (zarówno ich liczba, jak i skład osobowy robią wstrząsające wrażenie – znów widać, że komuniści «eliminowali» najlepszych ludzi Polski Podziemnej).

«Inka» i inni

Ofiary komunistów zamordowane na terenie Trójmiasta zakopywano m.in. na cmentarzu w Gdańsku-Wrzeszczu (tu najprawdopodobniej spoczęła sanitariuszka Danuta Siedzikówna «Inka» z 5. Brygady Wileńskiej i por. Feliks Salmanowicz «Zagończyk», dowódca pododdziału tej jednostki), na Srebrzysku i na cmentarzu komunalnym w Gdyni-Witominie.

Wiadomo, że w Krakowie ofiary komunistów zakopywano potajemnie na cmentarzu Rakowickim (tu leży m.in. IV Zarząd Główny Zrzeszenia WiN z Łukaszem Cieplińskim na czele). W województwie małopolskim w naszym wyliczeniu w grę wchodzą także m.in. cmentarze w Brzesku, Cerkwi, Dobrej, Hebdowie, Jangrocie, Kościelisku, Limanowej, Łapanowie, Minodze, Nowej Górze, Okleśnej, Podstolicach, Siedlcach, Słuszowej, Uściu Solnym, Waksmundzie, Zadrożu. Ofiary zabite w Bochni zakopywano na terenie siedziby PUBP.

Nierozwikłana dotychczas pozostaje tragedia, która wydarzyła się w uroczysku «Hubertus», zwanym opolskim Katyniem. Tu w 1946 r. funkcjonariusze «resortu» zamordowali dziesiątki ludzi w polskich, tzw. andersowskich mundurach (budynek, w którym się znajdowali, został wysadzony przy pomocy materiału wybuchowego). Najprawdopodobniej w wyniku prowokacyjnej operacji MBP (rzekomy «przerzut» na «zachód») zamordowano tu około 160 żołnierzy NSZ ze zgrupowania kpt. Henryka Flamego «Bartka». Obecnie w miejscu zbrodni stoi symboliczny krzyż-pomnik, przy którym umieszczono tablice pamiątkowe.

Już na pierwszy rzut oka widać, że przytoczony przeze mnie wykaz nie jest pełny. Z całą pewnością w województwach wschodnich i centralnych miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego było znacznie więcej. Nawet w samej Warszawie i jej okolicach (np. na terenie byłego obozu NKWD w Rembertowie). To samo można powiedzieć o terenach dawnych województw: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego (nie figuruje w ogóle w zestawieniu), lubelskiego, kieleckiego, łódzkiego, warszawskiego, przemyskiego, rzeszowskiego, krakowskiego, katowickiego... Niezidentyfikowane miejsca pochówku pozostawił po sobie każdy wojewódzki i powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, każda większa komenda MO, a czasem nawet «bardziej aktywny» posterunek milicji, każde więzienie i obóz podlegający MBP, niemal każdy areszt śledczy (stosowane metody śledztwa sprawiały, że w niektórych aresztowani ginęli masowo).

Miejsca ostatniego spoczynku większości żołnierzy wyklętych pozostają nieznane. Po wiejskich i małomiasteczkowych cmentarzach całej niemal Polski rozsiane są natomiast setki grobów szeregowych żołnierzy podziemia i cywilnych ofiar okresu «utrwalania władzy ludowej». Trzeba też dodać, że jeszcze do dzisiaj niektóre z tych obiektów padają ofiarą działań «nieznanych sprawców», którzy niszczą napisy i dokonują dewastacji.

Groby rozsiane na Kresach

Nie sposób nie wspomnieć choć w paru słowach o mogiłach żołnierzy wyklętych na ziemiach utraconych, na Kresach. Na Nowogródczyźnie, Grodzieńszczyźnie i Wileńszczyźnie znajdują się dziesiątki pochówków Akowskich z okresu po 1944 r., rozsianych po wiejskich cmentarzykach lub kołchozowych polach. Spoczywają w nich ci, którzy zginęli, walcząc za Polskę na straconych posterunkach. Największa z tych nekropolii to mogiły pod Rowinami i Kaczycami k. Korelicz, gdzie spoczywa 89 Akowców zabitych w zimie 1945 r. przez NKWD (gdyby nie postawiony przed laty przez prof. Juliusza Winnickiego z Wrocławia metalowy krzyż, dziś nikt nie byłby w stanie zlokalizować tego miejsca). Blisko 30 Akowców spoczęło w leśnej mogile pod Rudnikami w Puszczy Rudnickiej, podobna liczba w Nowosadach (Litwa). Zbiorowe mogiły znajdują się także w Ławżach i okolicy (oprócz Akowców spoczęli tam mieszkańcy zamordowani przez Rosjan podczas pacyfikacji). Poszukiwania miejsc pochówku legendarnych dowódców polskiej partyzantki, por. Jana Borysewicza «Krysi» (rejon Ejszyszek) i ppor. Czesława Zajączkowskiego «Ragnera» (rejon Nieciecz-Bielica) nie przyniosły rezultatu. Podjęta w listopadzie 2008 r. przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa próba przeprowadzenia ekshumacji komendanta «Krysi» nie powiodła się. Ze studni pod Ejszyszkami, gdzie czekiści mieli go wrzucić, wydobyto szczątki trzech osób (badania DNA wykazały jednoznacznie, że nie było wśród nich słynnego partyzanta; prawdopodobnie byli to partyzanci z 6. Brygady Wileńskiej AK polegli wiosną 1944 r.).

W odniesieniu do takich jak komendant «Krysia» bohaterów Polski Walczącej aktualne więc pozostaje zdanie, którym jeden z jego żołnierzy zakończył swą relację: «Miejsce Jego pochówku nie jest znane, na pewno gdzieś na Kresach Rzeczypospolitej. Był im zawsze wierny i za Nie oddał życie».

Także na terenie dzisiejszej Polski ogromna większość poległych żołnierzy wyklętych i ofiar komunistycznego terroru nie ma własnych grobów. Pozostaje jedynie możliwość symbolicznego ich upamiętnienia. Czynią to niepodległościowe środowiska kombatanckie, Fundacja «Pamiętamy» przywracająca pamięć o żołnierzach wyklętych kierowana przez mec. Grzegorza Wąsowskiego (to już ponad 20 wzniesionych pomników lub grobów). Fraza zaczerpnięta z twórczości Zbigniewa Herberta – «Nie dajmy zginąć poległym...» stanowi swego rodzaju motto działalności tego środowiska.

«Nasz Dziennik»

O «słowiańskim braterstwie»

Jesteśmy świadkami natrętnej akcji ideologiczno-propadandowej mówiącej o jedności losów, braterstwie krwi, wspólnocie ideałów i przyszłych planów braci Słowian: Rosjan, Ukraińców i Białorusinów. Mówi się o wspólnocie językowej. A jakże ma być inaczej – Białoruś została zrusyfikowana całkiem, a Ukraina w znacznym stopniu. Ta akcja ideologiczno-propagandowa ma służyć uzasadnieniu celów politycznych – utworzeniu sojuszu trzech państw: «braterskich i słowiańskich». Wiele w tej sprawie jest niezrozumiałego i zagadkowego – jak na politykę przystało.

Mówiąc o stronie politycznej tej sprawy, warto przypomnieć pewne powiedzonko – polityka to taka rzecz, gdzie co innego myśli się, co innego się mówi, a co innego się robi.

Warto przyjrzeć się wątkowi słowiańskości Białorusinów, Ukraińców i Rosjan.

Ambicje Mińska wychodzą (przynajmniej wychodziły) poza obręb zainteresowania «słowiańskimi» Rosją i Ukrainą.

Kilka lat temu w Mińsku odbył się Kongres Narodów Słowiańskich, zainicjowany i zorganizowany przez stronę białoruską. Jak widać Białoruś pretendowała na wiodącą rolę i w słowiańskim świecie. Na rolę takiego «starszego brata», zbieracza i opiekuna ideologii Słowian.

Na tym Kongresie wiele mówiono o «słowiańskiej solidarności». Tak naprawdę możemy mówić jedynie o solidarności niemiecko-rosyjskiej. Ponieważ nibysłowiańskiej Moskowii w swoim czasie «słowiańska solidarność» nie przeszkodziła spiskować z Krzyżakami przeciwko słowiańskiej Polsce i Litwie (obecnie Białorusi).

Później caratowi rosyjskiemu «słowiańska solidarność» nie przeszkodziła sprzymierzyć się z Niemcami i Austro-Węgrami w rozbiorach Rzeczypospolitej – wspólnej ojczyzny Polaków i Litwinów – obecnych Białorusinów.

W 1939 r. kierownictwu komunistycznej Rosji «słowiańska solidarność» nie przeszkodziła we wspólnej z Niemcami faszystowskimi agresji na słowiańską Polskę – czwartym rozbiorze Polski i ludobójstwie słowiańskiego Narodu Polskiego, a także w wieloletnim zniewoleniu rosyjsko-sowieckim Polski powojennej.

Warto przypomnieć i o straszliwych wojnach, które prowadziły «słowiańska» Moskowia, a potem carska Rosja z «bratnią słowiańską» Litwą-Białorusią. Mało tego – z bratnią prawosławną Białorusią. Warto przypomnieć o straszliwych zniszczeniach kraju, prawdziwym ludobójstwie ludności Wielkiego Księstwa Litewskiego, a potem o zdławieniu powstań antyrosyjskich, terrorze Murawiowskim, zakazie używania języka białoruskiego i setkach tysięcy zesłańców na Syberię.

W niezależnej prasie od dawna można znaleźć wyniki badań nad narodami, które określa się mianem słowiańskich. M.in. podkreśla się słowiańskość Polaków, że najprawdziwszymi Słowianami są «Lachowie Krakowa». Z tego, co obecnie obserwujemy, wynika, że Mińsk nie interesuje słowiańskość Polaków. Z Polakami oficjalnemu Mińskowi nie po drodze. I chyba nie tylko z powodu różnic ideologicznych, politycznych i «blokowych».

Niezależny publicysta Wadim Rostow tak opisuje ten fenomen w jednym ze swoich artykułów: «Rosjanom, jak nikomu innemu, trudno identyfikować się z jakimś narodem – w ogromnych rozmiarach kotle przemieszały się wszystkie narody kontynentu. Jeżeli poskrobać Rosjanina, to odnajdziesz Tatarzyna. Poważni rosyjscy historycy udowodnili, że Wielkorusini, to produkt wpływów fino-ugorskich. Jednak słowianojęzyczni mieszkańcy Rosji identyfikują się w kwestii językowej wyłącznie ze Słowianami – tym bardziej, że o ich, nibyto słowiańskim, rodowodzie od samego dzieciństwa im opowiadają podręczniki, nauczyciele, politycy, pisarze. Dlatego wielu jest w szoku, że oni nie są Słowianami, a genetycznie przedstawicielami innych narodów. Ziemie historycznej Moskowii to fino-ugorskie, zagarnięte przez książąt kijowskich: Moksza, Erzia, Muroma, Mieszczera, Mieria, Mordwa, Pierm itd. Analiza czaszek w starodawnych pochówkach X-XIII wieków pokazuje, że na terytorium Zachodniej Ukrainy mieszkali słowianizowani Sarmaci; Wschodniej Ukrainy i Rosji Centralnej – słowianizowani Fino-Ugrowie, na terytorium Białorusi – Bałtowie. To znaczy, że żadnych wschodnich Słowian nigdy nie było».

Następnie na podstawie badań naukowych autor dowodzi, że Ukraińcy i Rosjanie nie są rodziną, a genetycznie są bardzo dalekimi od siebie Sarmatami i Finami. A najbliżsi Białorusinom są Mazurowie i Łużyczanie… W Polsce dokonywała się asymilacja pomiędzy czystymi Słowianami Lechii Krakowa i zachodnimi Bałtami Mazowii Warszawy (najbliższa rodzina Białorusinów).

Z tego wynika, że żaden z trzech narodów: Białorusinów, Ukraińców, Rosjan – nie jest narodem słowiańskim.

Tak przedstawiają się sprawy – i Białorusini nie Słowianie, i Białoruś to ani Biała, ani Ruś...

I co dalej?

Tadeusz MALEWICZ

ROZWAŻANIA *RELIGIJNE*

Młot na czarownice

Z ks. Adamem Bonieckim można się nie zgadzać. Ale śmieszy i przestrasza szukanie uzasadnienia dla nakazu jego milczenia w przepisach Episkopatu.



Ks. Adam Boniecki

Żeby zrozumieć, dlaczego podobne głosy muszą śmieszyć i przestraszać, trzeba zacząć od początku.

To było na krótko przed śmiercią Jana Pawła II. Na antenie Radia Maryja i Telewizji Trwam oskarżono Lecha Wałęsę o współpracę z bezpieką, a Okrągły Stół uznano za wynik zawiązanego w Moskwie spisku. W odpowiedzi były prezydent napisał dwa listy. W pierwszym, zaadresowanym do Torunia, na oskarżenie odpowiedział oskarżeniem: «Używacie instrumentalnie religii» i żerujecie na «miłości do Maryi». Drugi nosił tytuł «List otwarty do Biskupów i Wiernych Kościoła katolickiego w Polsce»; był apelem o zmianę zasad, na których opiera się działalność rozgłośni redemptorystów. Od razu zawrzało w mediach, zawrzało też w kuluarach Episkopatu, gdy w marcu 2005 r. w Warszawie biskupi zebrali się na 331. posiedzeniu plenarnym. «Sprawa jest na tyle poważna, że trzeba się nią zająć» – zapowiadał abp Henryk Muszyński. To wydawało się przesądzone z jeszcze innego powodu: biskupi mieli ogłosić dopracowane w roku poprzednim, a niedawno zaakceptowane przez Stolicę Apostolską «Normy Konferencji Episkopatu Polski dotyczące występowania duchownych i osób zakonnych oraz przekazywania nauki chrześcijańskiej w audycjach radiowych i telewizyjnych». Od debaty nie było odwrotu.

A jednak po zakończeniu obrad z ust uśmiechniętego abp. Sławoja Leszka Głódzia usłyszeliśmy słynne słowa: «Nec unum verbum de Radio Maryja». Ani jedno słowo o Radiu Maryja nie padło podczas dwóch dni posiedzenia? Czy to możliwe? Zadzwoniłem do jednego z biskupów. Odpowiedział krótko: «To prawda. Ani słowa. I powinien się pan z tego cieszyć. Gdyby doszło do głosowania, byłby pan bardzo zaskoczony wynikiem».

Po tamtej rozmowie ponownie spojrzałem na 21 punktów, składających się na ogłoszony właśnie dokument Episkopatu poświęcony obecności duchownych w mediach. To lista reguł, z których wiele można dowolnie interpretować i dowolnie stosować. Większość komentatorów analizowała je wówczas pod kątem pytania, czy będą miały jakikolwiek wpływ na Radio Maryja. I oceniała, że wszystko – jak zwykle – i tak będzie zależne od woli, a właściwie od braku woli biskupów.

Dobrym tego przykładem był punkt ósmy: «Duchowni i członkowie instytutów zakonnych, wypowiadający się w mediach, winni cechować się wiernością nauce Ewangelii, rzetelną wiedzą, roztropnością i odpowiedzialnością za wypowiedziane słowo, troską o umiłowanie prawdy i owocny przekaz ewangelicznego orędzia». Z kolei w punkcie ostatnim wskazano na ewentualne sankcje: «W wypadku poważnego naruszenia powyższych norm ordynariusz winien upomnieć duchownego lub członka instytutu zakonnego i zobowiązać go do naprawienia szkody, np. poprzez sprostowanie lub odwołanie błędnej czy krzywdzącej wypowiedzi. W uzasadnionych i poszczególnych przypadkach ordynariusz może zabronić wypowiadania się w mediach lub zastosować inne sankcje przewidziane przez prawo».

Biorąc pod uwagę słowa pragnącego zachować anonimowość biskupa, nie ulegało wątpliwości, że wobec Radia Maryja tamte przepisy pozostaną martwe. Ale kto wie, może kiedyś posłużą za wygodne narzędzie do dyscyplinowania księży, którzy mają odwagę myśleć na rachunek własnego sumienia? Szczerze mówiąc, przeszło mi to wówczas przez głowę, ale koniec końców uznałem, że cały dokument po prostu pogrąży się w zapomnieniu.

I tak właściwie było – aż do teraz, gdy «Normy» wypłynęły w sporze wokół ks. Bonieckiego. Uczciwie trzeba zaznaczyć, że w lakonicznym komunikacie wydanym przez władze marianów o tych przepisach nie ma wzmianki, choć w dyskusji pojawiają się raz po raz. Czarno na białym widać, ile problemów powodowałoby ich stosowanie w praktyce.

Weźmy normę dziewiątą: duchowni «są powołani do głoszenia nauki Chrystusa, a nie własnych opinii», dlatego w mediach mają wypowiadać się «zgodnie z doktryną głoszoną przez Urząd Nauczycielski Kościoła». Tu naturalnie nie ma sporu. Tyle że to wcale nie koniec wspomnianego punktu, który precyzuje: «Powinni również respektować zdanie Konferencji Episkopatu w kwestiach, które były przedmiotem jej oficjalnego stanowiska. Stanowisko Konferencji Episkopatu prezentuje jej rzecznik».

To już diametralnie zmienia sytuację, o ile oczywiście nie będziemy odwracać kota ogonem i roztrząsać, jaka jest różnica między respektowaniem, podzielaniem a twardym zobowiązaniem do głoszenia poglądów identycznych ze stanowiskiem Episkopatu bądź jego rzecznika. Dotychczas w Kościele stosowano na ogół niepisaną zasadę, ostrożną w szafowaniu karami, a przy tym zgodną z wolnościowym duchem Ewangelii. Sankcje takie jak nakaz milczenia dotykały duchownych właściwie w dwóch przypadkach: gdy głosili herezję albo szerzyli nienawiść, czyli drastycznie sprzeciwiali się nauczaniu Jezusa i Kościoła.

Tyle że Episkopat – słusznie, bo ma do tego święte prawo – zabiera też głos w wielu kwestiach społecznych, których ocena nie wynika bezpośrednio z katolickich dogmatów. Nauczaniem niezbędnym do przyjęcia wcale nie jest np. przekonanie, że katolik za wszelką cenę powinien dążyć do umieszczania krzyża w instytucjach państwowych. Skoro zaś tak, czy duchowny rzeczywiście nie może w tym przypadku wyrazić zdania odrębnego? Czy nie może uważać, że ubiegając się o zewnętrzne przywileje Kościół traci na skuteczności w przekazywaniu ewangelicznego orędzia? Czy naprawdę uważamy, że komunikat po plenarnym posiedzeniu biskupów albo wypowiedź rzecznika Episkopatu dla telewizji powinny mieć podobną rangę jak soborowe konstytucje?

Zresztą gdyby opracowane przez episkopat «Normy» traktować z całą powagą, w zakazy występowania w mediach musiałoby obfitować np. kilka tygodni ubiegłorocznych awantur na Krakowskim Przedmieściu. Wielu duchownych publicznie krytykowało wówczas pomysł przeniesienia krzyża sprzed Pałacu Prezydenckiego do kościoła św. Anny, co przecież wyraźnie polecił metropolita warszawski, a wsparło prezydium Episkopatu (zobacz oficjalne oświadczenie czterech hierarchów z sierpnia zeszłego roku).

Zamiast pokładać złudną nadzieję w prawnych regulacjach, warto zaufać ludzkim sumieniom. Wiadomo, że Kościołowi należy się posłuszeństwo i lojalność, a biskupom szacunek, także w tym sensie, że ich zdania nie wolno lekceważyć. Ale czy naprawdę najlepszą dla człowieka i Kościoła drogą jest ślepe posłuszeństwo absolutnie we wszystkim? Nie ignorujmy wniosku, który płynie z dwóch tysięcy lat historii Kościoła – że trwał, a jednocześnie rozwijał się, gdy umiał znajdować błogosławiony balans między wolnością myślenia a strzeżeniem nienaruszalnego depozytu wiary. Gdyby nie ta wolność, także do wygłaszania votum separatum wobec dominującego w danym czasie nurtu, nadal akceptowalibyśmy w katolickim nauczaniu niewolnictwo, Żydów oskarżali o zabicie Jezusa, a demokrację zwalczali jako podszept szatana.

Opinie ks. Adama Bonieckiego o Nergalu czy Palikocie uważałem za zbyt pobłażliwe. Rozumiem część jego argumentów, ale niektórych wniosków nie podzielam, czemu niedawno dałem wyraz – uwaga – na łamach «Tygodnika Powszechnego». Ale teraz sumienie nakazuje mi jednoznacznie stanąć w jego obronie, a przede wszystkim – w obronie dobra samego Kościoła. Mam w tym zresztą inny, własny interes.

Raz jeszcze, pisząc ten artykuł, przeczytałem bowiem «Normy Konferencji Episkopatu Polski dotyczące występowania duchownych i osób zakonnych...». I zauważyłem coś, co przeoczyłem przed sześciu laty. Punkt dziesiąty mówi: «Powyższe zasady obowiązują także odpowiednio pozostałych wiernych, którzy wypowiadają się w mediach w sprawach nauki katolickiej lub obyczajów».

I teraz muszę zapytać moje sumienie, moje siostry i moich braci oraz biskupów mojego Kościoła: czy miałem prawo napisać ten artykuł?

Marek ZAJĄC
«Tygodnik Powszechny»

Gratulacje

Z okazji urodzin
ALFONSOWI RADZIEWICZOWI
najserdeczniejsze życzenia: zdrowia na długie lata, szczęścia, radości, optymizmu, pogodnych dni oraz opieki Matki Bożej składają

Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Zarząd Główny SZ ZPB

W dniu urodzin
CZESŁAWOWI ŻYCHOWI
składamy wiązankę najserdeczniejszych życzeń: dobrego zdrowia, powodzenia w pracy i w życiu, spełnienia marzeń, pogody ducha oraz wszelkiej pomyślności.

Koleżanki i koledzy z oddziału ZPB w Smorgoniach

Czcigodnemu
KS. WITOLDOWI ŁOZOWICKIEMU
z okazji imienin najserdeczniejsze życzenia: mocnego zdrowia, wytrwałości w pracy duszpasterskiej, obfitych łask Bożych na długie lata

składa Zarząd Główny Oddziału ZPB w Raduniu

Redaktor Naczelny: Igor BANCER
e-mail: zpb@zpb.org.pl, ibancer@wp.pl, www.zpb.org.pl
adres do korespondencji: 230025 Białoruś, Grodno, skr. pocztowa 107

Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Senatu Rzeczpospolitej Polskiej

Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»